

Religia socjalistyczna a walka robotnicza

Jan Wacław Machajski

1909

Według nauki socjalistów, oparte na grabieży społeczeństwo współczesne jest nie tylko niewolą robotników, ale zarazem i kolebką ich przyszłej wolności, kolebką obiecanego rajy socjalistycznego; pod wpływem bowiem zbawionego rozwoju dziejowego, z kapitalistycznego wyzysku wykwiła socjalistyczna równość, z kapitalistycznego ucisku socjalistyczna wolność. Nie powinniśmy się przeto dziwić, gdy znajdujemy u socjalistów jednocześnie dwa wprost przeciwne poglądy na legalne, a przede wszystkim zawodowe organizacje robotnicze. Wszak zawsze, gdy jest mowa o współczesnej niewoli robotników, cierpienia i nieszczęścia są, według socjalistów, równocześnie radością i szczęściem, czarne jest równocześnie białym, kłamstwo prawdą. Taka podwójna buchalteria z nieuniknioną koniecznością wypływa z ich nauki.

Gdy socjaliści rozprawiają z obrońcami reakcyjnych rządów, takich np. jak rosyjski, wówczas najusilniej starają się im udowodnić, że w całej Europie Zachodniej związki zawodowe są gwarancją burżuazyjnego postępu, gwarancją spokoju i porządku, potęgi i trwałości burżuazyjnego państwa. Gdy o tych samych związkach zawodowych prawią robotnikom, wówczas zapewniają ich, że masy pracujące przy pomocy tych właśnie związków kładą podwaliny przyszłego ustroju socjalistycznego. Przypomnijmy sobie, że w języku socjalistów: "kłaść podwaliny przyszłego ustroju", znaczy obalać niewolę robotników; lecz zwiększać trwałość państwa burżuazyjnego, znaczy to przecież wzmacniać tę niewolę. Tym sposobem socjaliści, jak prawdziwi kuglarze, zwracają się z równie miłym uśmiechem jak w stronę rządu burżuazyjnego, tak i w stronę robotników: rządowi i klasom rządzącym dowodzą, że związki zawodowe wzmacniają niewolę robotników, robotników zaś upewniają, że związki te ją znoszą.

Kogóż więc oszukują socjaliści? W żadnym razie nie burżuazję, gdyż państwa zachodnieuropejskie, doczekawszy się szerokiego rozwoju związków zawodowych, rzeczywiście zapewniły spokój opartemu na grabieży ustrojowi. Za to z socjalistycznymi "podwalinami" coraz to gorzej i gorzej. Im dłużej pracują robotnicy nad zakładaniem tych podwalin, im bardziej wychwalają je socjaliści, tym więcej rozplywa się we mgle oddalenia cały gmach socjalistyczny.

Rozpatrzmy bliżej, czemu wszystkie opowieści o "podwalinach" socjalistycznych, zakładanych przez zawodowe i wszystkie inne legalne związki robotnicze, są tylko jednym wielkim kłamstwem.

Podług nauki socjalistycznej, robotnicy tylko tym sposobem mogą obalić własną niewolę, że zgarnąwszy fabryki i ziemię, usuną kapitalistów i samodzielnie poczną prowadzić całe gospodarstwa społeczne. Lecz niestety, niezwłocznie i za jednym zamachem dokonać tego niepodobna; robotnicy powinni uprzednio gruntownie się przygotować. Według zdania socjalistów, robotnicy w związkach zawodowych zaznajamiają się ze wszystkimi szczegółami swojej gałęzi produkcji i coraz zdolniejsi się stają do samodzielnego jej prowadzenia, czyniąc zupełnie zbytecznych przedsiębiorców prywatnych. Wielu socjalistów anarchistów, socjaldemokracy i bemsteinowcy zapewniają, że dla przygotowania robotników do życia socjalistycznego, szczególnie są pożyteczne wszelkiego rodzaju kooperatywy spożywcze i wytwórcze, bo rozwijają niby to solidarność robotników i sposobią ich do prowadzenia wspólnej gospodarki. Socjaldemokraci dodają jeszcze, że robotnicy powinni nauczyć się

rządzenia państwem i że podczas walk wyborczych, za pomocą swych organizacji politycznych i frakcji parlamentarnych, na różnych urządach obieralnych w radach miejskich i wiejskich gminach, robotnicy stopniowo odbierają władzę burżuazji i jednocześnie nabywa ją wszystkich wiadomości, koniecznych do rządzenia państwem. Wreszcie wszyscy specjaliści bez różnicy kierunków godzą się na jedno: konieczne jest zakładanie wszelkiego rodzaju stowarzyszeń kształcących i uniwersytetów ludowych, aby robotnicy czym prędzej zdobyć mogli tę władzę, którą posiada wykształcona burżuazja. Tak oto wszyscy socjaliści zakłada ją groźne podwaliny groźnego socjalistycznego ustroju.

Bawcie się, bawcie, lube dziatki! Nikomu nie zabraniamy marzyć tak odpowiada każdy rząd zachodnioeuropejski na wszystkie te socjalistyczne plany obalenia burżuazyjnego ustroju i pozostawia socjalistom najzupełniejszą swobodę "działania" i gadaniny.

Gdy robotnik chce zburzyć odwieczne swe więzienie, popi socjalistyczni radzą mu doskonalic się moralnie i umysłowo, kształcić rozum i serce. Gdy chce odebrać zagrabione przez zdzierców bogactwa świata całego, socjaliści radzą mu zaoszczędzić grosze swej głodowej niewolniczej pracy, aby za te grosze w stowarzyszeniach zawodowych i w spółdzielczych budować przyszły raj! Za odebranie najmniejszej części swych bogactw burżuazja karze ciężkimi robotami i szubienicą, tymczasem faryzeusze socjalistyczni obiecują pokonać te dzikie prawa swym gazeciarskim paplaniem, swym krasomówstwem na zgromadzeniach, kongresach i trybunach parlamentarnych!

Nigdy i nigdzie na kuli ziemskiej ludzie nie zrzucali gniotącego ich jarzma takim sposobem, jaki robotnikom wskazują socjaliści. Wystarczy porównać ich robotę z rewolucjami, w których rzeczywiście wyzwalały się nowe klasy, a zobaczymy, że robota socjalistów jest robotą gasicieli rewolucji, że nie przygotowują oni, lecz tłumią i poskramiają rewolucję robotniczą. Wystarczy porównać z jednej strony udział socjalistów polskich i rosyjskich w buntach inteligencji, z drugiej strony stosunek ich do buntów robotniczych, by przekonać się, jak obcą, jak nienawistną jest im rewolucja robotnicza.

We własnej, burżuazyjnej rewolucji socjaliści rozumieli, że trzeba koniecznie wroga zastrzelić, znienacka, umieli zlekceważyć zakazy rządu i zejść do podziemi, wychwalali tajne spiski dla obalenia samowładztwa. W obcej im rewolucji robotniczej socjaliści wyklinają spiski, zabraniają działalności podziemnej, wymagają od robotników, aby każdy, najniższy nawet krok w swej walce czynili w oczach wrogów, w oczach burżuazji, policji i rządu. Podczas własnej rewolucji radzi są każdemu rozlewowi krwi, i im jest on okropniejszy, tym lepiej; podczas walki robotniczej zabraniają wszelkich gwałtów, zaklinają, by walczyć pokojowo, unikając przelewu choćby nawet jednej kropli krwi. Podczas politycznych buntów wciskają każdemu do rąk rewolwer i bombę; podczas ekonomicznych buntów robotniczych wytrącają z rąk robotników nawet kamienie, za które ci, bezbronni chwytają. Po stłumieniu buntów politycznych, socjaliści nawołują do zemsty świat cały, po stłumieniu buntów robotniczych nawołują do spokoju i pogodzenia się z losem. Terror i zabójstwa polityczne socjaliści pod niebiosą wynoszą, terror ekonomiczny wyklinają. Zabójca biurokraty, krzywdziciela inteligentów to święty męczennik, nieśmiertelny mściciel-bohater. Zabójca ciemniźcy robotników, kapitalisty lub inżynierainteligenta to wyrodek, zbrodniarz, godny śmierci natychmiastowej i hańbiącego piętna, wiecznej pogardy.

A jakżeż podczas własnej burżuazyjnej rewolucji socjaliści zawsze nazywali tych, co rzucaли kłatwy na ich spiski i bunt, na terror i zabójstwa ciemężycieli, tych, co bronili i żalowali każdej kropli krwi ich wrogów? Nazywali ich czarnosecińcami, wrogami, zdrajca mi. Niechże się więc socjaliści nie dziwią, jeżeli zbuntowani robotnicy zerwą wreszcie z nich maskę i ogłoszą ich za czarnosecińców, wrogów, zdrajców rewolucji robotniczej.

Głównym zadaniem wszystkich nauk socjalistycznych o przyszłym komunizmie i o konieczności przygotowywania się doń jest odciągnięcie robotników od bezpośredniej walki i przeniesienie ich w krainę marzeń. Socjaldemokraci powiedzą, że jest to prawdą jedynie w stosunku do utopistów, że jednak socjalizm współczesny, socjalizm MarksaEngelsa jest ścisłą nauką, na faktach i cyfrach opartą. Tymczasem właśnie socjalizm naukowy, ze swymi faktami i cyframi stworzył o przyjsciu raju socjalistycznego najniedorzeczniejszą bajkę; wielcy kapitaliści zwyciężają w bezustannej konkurencji drobnych i w ten sposób cała klasa kapitalistów przeistoczy się rychło w znikomą garstkę milionerów, całe zaś pozostałe społeczeństwo burżuazyjne w proletariuszywyrobników. Przy dźwiękach tej obłudnej piosenki arcyuczonych socjalistów wylęga się co dzień tysiące nowych burżujówinteligentów w tych niezliczonych pałacach wielkich miast, gdzie pędzą życie w większym przepychu, niż "ginący" w konkurencji drobni posiadacze. Z tej bajki swych pierwszych nauczycieli śmieją się teraz do rozpuku nawet najwierniejsi uczniowie Marksa, śmieją się naturalnie po kątach, gdyż publicznie okazywać taki brak szacunku dla "nieomylnego mistrza" jest surowo wzbronione.

Nietrudno odgadnąć, że ten mądry wymysł ma na celu jedynie powstrzymanie robotników od buntów, aż do czasu swego rodzaju "powtórnego przyjścia mesjasza", gdy burżuazja cała przeistoczy się w "znikomą garstkę" milionerów. Po dziś dzień socjaldemokraci beczelnie prawią wciąż robotnikom za pierwszymi swymi nauczycielami: poczekajcie "kapitaliści sami sobie grób kopią", "sam bieg rozwoju kapitalistycznego przygotowuje wyzwolenie proletariatu". I to wszystko "niezależnie od woli ludzkiej". Widocznie u socjaldemokratów, zamiast starych, narodziły się nowe, socjalistyczne dobre bogi, które nadziemską swą władzą poniżej wszystkich silnych i wywyższą słabych.

Nauka socjalistyczna, zarówno jak i wszelka "nauka społeczna", choć jest niby nieprzedjednanym wrogiem klerykalnego obskurantyzmu, jednak w masach robotniczych umie krzewić te same przesady i zabobony, co i pogańscy kapłani i chrześcijańskie klechy. W partiach socjalistycznych, na zgromadzeniach, zjazdach, podczas obchodów święta pierwszego maja, robotnicy członkowie tych partii, modlą się tak samo jak w kościele, o przyszłe szczęście, któremu przeznaczono spełnić się dopiero za życia dalekich jego potomków. Nie dojrzał jeszcze owoc! Nie dojrzały siły wytwórcze! Nie wybiła jeszcze godzina rewolucji socjalistycznej! Czekajcie! niezmordowanie wykrzykują socjalistyczni kaznodzieje, i w ten sposób bunt przeciwko niewolnictwu, całe oburzenie na świat kłamstwa i gwałtu rodzi w robotnikach socjalistycznych już nie czyn, nie walkę, a tylko wiarę w przyszły "sprawiedliwy ustrój".

Nową religię socjalistyczną należy rozpowszechnić dla zbawienia świata. Lecz przez rozpowszechnienie się jej na świat nie spływa zbawienie, ujarzmieni nie wyzwala się, natomiast stary, oparty na grabieży ustrój, staje się coraz silniejszy, odradza się i zdobywa

wieczną trwałość. Albowiem wzrost wiary socjalistycznej, lub jak mówią socjaliści, świadomości socjalistycznej, nie zwiększa wcale siły buntu robotników i dążenia do zniesienia odwiecznej niewoli. Przeciwnie, oznacza on tylko większą miłość do istniejącego ustroju. Inaczej też być nie może. Na czym polega wiara socjalistyczna? Istniejący ustrój burżuazyjny przygotowuje ustrój przyszły, oparty na zupełnej sprawiedliwości i równości. Jakże więc nie cenić, jakże nie kochać tego istniejącego, opartego na grabieży ustroju, jak nie dopomagać wszystkimi siłami do jego rozwoju i postępu, aby, zgodnie z przeznaczeniem, zamienił się prędkiej w raj socjalistyczny? Tak też właśnie postępują wszędzie socjaliści i robotnicy wyznania socjalistycznego. Oni bardziej, niż sama burżuazja, wielbią wielkość burżuazyjnej ojczyzny. Oni są najlepszymi bojownikami burżuazyjnego "postępu". Oni to rozpoczęli rewolucję w celu burżuazyjnego uzdrowienia rosyjskiego imperium i bezinteresownie wywalczyli konstytucję i dumę dla pałacyzatorów i kadetów. Oto, dlaczego socjalizm tak swobodnie rozpowszechnia się we wszystkich krajach dla szczęścia burżuazyjnego jest on tak samo niezbędny, jak chrześcijaństwo ubiegłych wieków.

Tę rolę rolę "naukowej religii" najlepiej spełnia dla burżuazji nauka Marksa i Engelsa, socjalizm naukowy, ten sam, który tak zwycięsko zdruzgotał nauki pierwszych socjalistów utopistów, pragnących jakoby doprowadzić robotników do przedwczesnego napadu na burżuazję, ten sam, który rzekomo takim "jasnym blaskiem oświecił" zwycięski pochód proletariatu do własnego wyzwolenia.

Pisarze reakcyjni robią często zarzuty marksistom o to, że ci głoszą niby robotnikom walkę z burżuazją, powszechną wojnę domową. Na to uczeni marksiści odpowiadają, że pisarze ci zgoła nie rozumieją Marksa. Nauka Marksa głosi walkę klasową jedynie przeciwko garści plutokratów, lecz dla społeczeństwa burżuazyjnego, dla jego postępu żywi najtkliwszą miłość. To nauka wcale nie anarchistyczna, wcale nie buntownicza, lecz najbardziej religijna, najbardziej idealistyczna.

Tym razem wyjątkowo marksiści mówią prawdę. W rzeczy samej czegoż uczy filozofia Marksa, tak zwane materialistyczne pojmowanie dziejów, lub inaczej ekonomiczny albo dialektyczny materializm? Uczy, że po wszystkie czasy, wszystkie społeczeństwa, wszystkie państwa i ich prawa musiały się stosować do interesów materialnych wszystkich ludzi, do ich potrzeb ekonomicznych, do ich sił wytwórczych. Czyż to nie znaczy, że starożytni właściciele niewolników zakuwali ich w kajdany, szlachta chłostała swych poddanych, kapitaliści obecnie morzą głodem robotników, dlatego właśnie, że "interesy wszystkich ludzi", "ekonomiczne potrzeby społeczeństwa" wymagały i wymagają takich, a nie innych "porządków społecznych"? Czegoż więcej może burżuazja wymagać od marksistów? Czyż wszystkie nauki klechów, mężów stanu i uczonych, wszelkie religie, wszelkie "filozofie", "socjologie" usiłowały dowieść czego innego?

Oj, dowcipny to wynalazek ten socjalizm naukowy! Jak łatwo skusić się jego pięknymi słówkami! "Walka klasowa z wyzyskiwaczami!" znaczy to, myślisz, "natychmiast precz z grabieżcami!". "Materialna", "ekonomiczna" znaczy prawdopodobnie, sprawa czysto robotnicza. "Materialistyczna"... a więc buntownicza? Wroga wszystkim świętościom klechów? Poglądy te skusiły cię, robotniku, i pełen zaufania zapragnąłeś posiąść tę naukę. Przeszedłeś całą szkołę socjalistyczną i nie zauważyłeś nawet, jak zamieniłeś się w inteli-

gencko burżuazyjnego pionka i bezwolne narzędzie. Żyjesz pośród niewoli robotników i nie odczuwasz jej, zapominasz, że urodziłeś się w więzieniu, że skazany jesteś na dożywotnią pracę niewolnika. Zaczynasz kochać całe oparte na grabieży społeczeństwo. Związek grabieżców, założony niegdyś na to, ażeby z pokolenia na pokolenie wyciskać z podobnych tobie, jak z bydła roboczego, wszystkie siły życiowe dla szczęścia i swawoli pasożytów ten związek grabieżców, ty przezeń ograbiony, zaczynasz uważać za najprawdziwszą własną ojczyznę.

Im dłużej istnieje nauka socjalistyczna, im bardziej rozpowszechnia się po całej kuli ziemskiej, tym bardziej staje się podobną do najzwyczajszej nauki klechów. Kiedyś bywały jeszcze wypadki, że socjalista, a szczególnie marksista nawet umiał obrażać się za porównywanie go do kaznodziei religijnego. Obecnie wszyscy socjaliści z dumą publicznie oświadczają, że wynaleźli nową religię. Teraz nazwą naturalnie oszczercą tego, kto uważa kapłanów pogańskich i chrześcijańskich klechów za oszustów, a religię za najmocniejsze kajdany dla niewolników.

Jak widzieliśmy, uczeni socjaldemokraci w najbardziej gruntowny sposób zacierają w swej teorii całą odwieczną niewolę mas robotniczych. Cynicznie nazywają oni współczesne cywilizowane społeczeństwo-państwo naturalnym współżyciem, nazywają współpracownictwem tę niewolę, gdzie większość ludzkości zamieniona została w bydło robocze. To "współpracownictwo" niewolników z ich panami, chociaż przymusowe, powiadają marksiści, dostosowywało się jednak zawsze do "ekonomicznych potrzeb" ludzkości i dążyło oczywiście do dobra wszystkich ludzi.

Jeżeli to współpracownictwo niewolników z ich panami zawsze było konieczne dla dobra ogólnego, więc jest ono niezbędne i teraz, dopóki nie nastąpi jeszcze raj socjalistyczny. Ta nauka socjalistów o jednym niepodzielnym organizmie społecznym zamienia w pusty dźwięk, we frazes agitacyjny całą ich "walkę klasową z ustrojem wyzysku". I rzeczywiście, socjaldemokraci głoszą robotnikom taką tylko "walkę klasową", która nie jest niebezpieczna dla grabieżczego społeczeństwa, i na którą pozwala każdy rozumny rząd burżuazyjny.

Ta nauka socjalistyczna o naturalnym, ekonomicznym współpracownictwie robotników z ich grabieżcami wznawia wszystkie przykazania moralistów, na nowo nakłada na robotników wszystkie "obowiązki moralne", jakie tylko kiedykolwiek wymyślali duchowni i świeccy kaznodzieje-obłudnicy, wskrzesza wszystkie te kłamliwe nauki, za pomocą których oszukiwano zawsze ujarzmionych. Robotnicy powinni kochać ten uświęcony związek swych panów, który wyrósł dla grabieży i wyzysku milionów, i który w świecie kłamstwa i gwałtu zwie się "krajem rodzinnym", "ojczyzną", "narodem". Robotnicy powinni bronić tego grabieżczego związku od jego "wrogów", i kochać go więcej, niż sami grabieżcy. Robotnicy powinni być najprawdziwszymi, najprawowierniejszymi narodowcami, najgorętszymi patriotami. Walką swoją, krwią swoją robotnicy obowiązani są wyzwalać swych wrogów, postępować burżuazję, pasożytów-inteligentów, obdarzać ich całkowitym szczęściem, zupełną wolnością polityczną. Robotnicy powinni być uczciwymi, wiernymi, bezinteresownymi i wspaniałomyślnymi niewolnikami, niewolnikami nie z bojaźni, a z poczucia obowiązku. Powinni budzić, nawet w swych panach, dążenie do wolności, do "prawdziwego, sprawiedliwego życia", do "światlanego ideału mądrości, miłości, dobra i piękna!"

I niestety! Kazania klechów socjalistycznych nie poszły na marne. W ostatnich latach robotnicy socjalistyczni w państwie rosyjskim zarazili swym “światlanym ideałem” całą sytą inteligencję. Podczas sławnych “dni październikowych” ogłaszali oni za towarzyszków nieomal wszystkich burżujówinteligentów i na wezwa nie socjalistów powtarzali za swymi grabieżcami i zdziercami wszystkie te kłamliwe słowa: “ojczyzna, lud, naród, prawda, sprawiedliwość”...

A może socjaliści, jak w Królestwie, tak i w całej Rosji nie wiedzieli o tym, że walka przy dźwiękach pieśni o prawdzie i sprawiedliwości, ojczyźnie i jedynym niepodzielnym narodzie jest walką o szczęście wyzyskiwaczy? Może nagle zapomnieli o tym, że te same pieśni okazywały się nieskończoną ilość razy w dziejach świata specjalnym środkiem oszukiwania mas robotniczych? O, nie! Socjaliści, a zwłaszcza uczniowie Marksa, socjaldemokraci, do skonałe wiedzieli i pamiętali o tym wszystkim. Lecz ich zadanie polegało na tym, by dokończyć tego oszustwa jeszcze raz i przy tym z zupełną już świadomością. W samym przedsięwzięciu socjalistycznego raju zaszło to samo, co wielokrotnie już zdarzało się w dziejach. Robotnicy Rosji i Polski posłużyli się mięsem do armat w walce o szczęście endeków, październików i kadetów. A jednak oszukaństwo spełnione zostało nie przez zwykłych szalbierzy burżuazyjnych, lecz przez prawdziwych przedstawicieli proletariatu, przez “obrońców” klasy robotniczej. Według mniemania socjalistów ma to, zapewne być jeszcze jednym dowodem więcej, że raj socjalistyczny niedaleko.

Widzieliśmy, jak religia socjalistyczna usiłuje zatrzeć w dziejach świata całą odwieczną niewolę mas robotniczych i nazywa wszelkie państwo cywilizowane współpracownictwem, mającym na celu rozwój sił wytwórczych i zadośćuczynienie potrzebom ekonomicznym ludzkości. Opierając się na tej swojej “nauce”, klechy socjalistyczne obwieszczają, że cała historia jest wielowiekowym przygotowaniem ludzkości do przyszłego cnotliwego życia wolnych i równych. Jakże tajemnicze przy tym jest działanie opatrności socjalistycznej: posiadacze niewolników myśleli jedynie o ich wyzyskiwaniu, o powiększeniu bogactwa własnego i bogactwa swojego związku grabieżczego, a jednak wśród jęków biczowanych niewolników nieprzerwanie odbywało się kształcenie rodu ludzkiego i przygotowywanie dlań przyszłego szczęścia.

Czemuż jednak społeczeństwo równych ludzi nie narodziło się dotychczas? Po prostu dlatego, odpowiada religia socjalistyczna, że ludzkość jeszcze nie zdążyła przygotować się doń: środków materialnych jeszcze za mało, i ludzie sami nie są jeszcze dostatecznie udoskonaleni do braterskiego, komunistycznego współżycia. Należy tedy przygotowywać się wszystkimi siłami, ponieważ socjaliści upewniają, że przy wyzwoleniu klasy robotniczej główna trudność polega nie tyle na odebraniu burżuazji zagrabionych bogactw, ile na umiejętności urządzenia przy pomocy tych bogactw nowego, lepszego życia. Dopóki robotnicy nie mają jasnego wyobrażenia o przyszłym ustroju, dopóki nie przygotowali się doń w zupełności, nie ma po co zaczynać rewolucji robotniczej, wołają socjaliści, starają się przy tym przekrzyknąć jeden drugiego nie ma po co napadać na burżuazję: wszystko jedno, lepiej nie będzie, przeciwnie nieudana rewolucja odrzuci robotników wstecz, odbierze nawet to, co już jest zdobyte, zniweczy całą wieloletnią pracę nad przygotowywaniem raju socjalistycznego.

Za te złote słowa burżuazja gotowa jest obsypać socjalistów wszystkimi swoimi łaskami, darzy ich zupełną wolnością propagandy, obiecuje różne wygodne posadki aż do miękkiego fotela ministerialnego włącznie. Rozumie ona, że gadanina socjalistyczna może być dla niej równie pożyteczna, jak chrześcijańskie kazania i katechizmy, więzienia i kule. "Nie buntujcie się" napominają klechy: "utraciecie królestwo niebieskie". "Nie buntujcie się", mówią zupełnie tak samo socjaliści: "zburzycie wszystkie podwaliny socjalistyczne". Iluż to mówców i agitatorów, dziennikarzy i literatów socjalistycznych naucza mas robotnicze wszędzie, w każdym kraju! Ileż to stosów bibuły wypuszcza codziennie socjalistyczna prasa i nauka! I wszystkie te mowy i odezwy, wszystkie książki i gazety kończą się wiecznie jedną i tą samą śpiewką: Wejść zaraz do raju, w ciemnocie waszej, nie jesteście godni. Kształćcie tylko i doskonalcie siebie i innych. Inaczej daremne próby.

Socjaliści pracują nie na próżno. W ciągu całego ubiegłego stulecia, poza kościołem socjalistycznym, poza kościołem socjalistycznym, poza socjalistycznoburżuazyjnymi rewolucjami, ukazuje się coraz wyraźniej droga do wyzwolenia robotników, droga do obalenia odwiecznej niewoli robotniczej. Ani jeden z myślicieli socjalistycznych chociaż liczą się oni prawie na setki drogi tej nie wymyślił i nawet nie dojrzał jej. Drogę tę wynalazły masy robotnicze same, i wszyscy uczeni ludzie, wszyscy socjaliści nie mogą bez nienawiści wspomnieć o niej. Tą drogą jest masowa ekonomiczna walka robotników, ekonomiczny strajk powszechny.

Iluż to mędrców socjalistycznych łamało sobie, zdawało się, głowy nad pytaniem, w jaki sposób robotnicy mają się wyzwolić, jak winni się urządzić, aby w nowym społeczeństwie nie odrodzili się grabieżcy!... Porzućcie rozpustny świat złotego cielca i w dalekich krajach, na wyspach bezludnych zakładajcie gminy na zasadach komunistycznych. Ta mrzonka pierwszych socjalistów została naturalnie uwieczniona równym powodzeniem, jak usuwanie się w pustynie religijnych fanatyków i szaleńców w celu obcowania z bogiem... Załóżcie własny bank, własną giełdę i wymieniajcie produkty bez pośrednictwa kupców i kapitalistów. Lecz i ten późniejszy wymysł prysł bezzwłocznie jak bańka mydlana... Nie tak, nie tak, krzyczą socjaliści-politycy, obalcie trony, niech władza przejdzie "w ręce ludu" będzie to dyktatura proletariatu, ona to urządzi przyszłe społeczeństwo. Obalono trony, wprowadzono republiki, lecz "władza ludu" okazała się dyktaturą nie proletariatu, lecz burżuazji...

Demokratyzujcie maszynę państwową, wybierajcie jak najwięcej swych posłów socjalistycznych. I oto, gdy w Niemczech znalazła się blisko setka tych posłów, okazali się oni równie bezpożytecznymi gadułami, jak i wszyscy inni "przedstawiciele ludu"... Zdobądźcie powszechne prawo wyborcze! Lecz przez zdobycie tego powszechnego, bezpośredniego itd., itd. zwiększa się tylko liczba kierowników i rządców, siedzących na karkach robotniczych...

Upaństwowimy chociaż ziemię, proponowali jeszcze rosyjscy socjaliści-ludowcy choć ziemię oddamy ludowi. Lecz przez oddanie ziemi ludowi (dobrze o tym wiedzą wszyscy nawet rosyjscy socjaliści-rewolucjoniści), pomnaża się jedynie liczba gospodarzy-chłopów, którzy umieją, nie gorzej od obszarników, wyciskać pot z pozbawionych mienia i bezdomnych ludzi...

Słowem, ze wszystkich nieprzeliczonych wynalazków socjalistycznych wynikały albo brednie, albo pomnożenie liczby zdzierców, umocnienie niewoli robotniczej.

Na wszystkie te mrzonki socjalistyczne masy robotnicze odpowiadają ciągle jednym i tym samym, jasnym i prostym żądaniem: *podwyższenie płacy zarobkowej, skrócenie dnia roboczego!* “Jakież to poziome, ordynarne”, za każdym razem powtarza socjalista. Tak, jakież to poziome dla jego wzniosłego serca komunistycznego! Jakież ordynarne dla jego duszy inteligentkiej! Jednakowoż, dzięki uporczywym buntom robotniczym burżuazja zmuszona była przynajmniej niektórym warstwom robotniczym skrócić dzień roboczy i podwyższyć płacę. I cóż się okazało? Podczas gdy każdy “wzniosły” pomysł socjalisty przynosił za sobą tylko wyzwolenie burżuazji, tylko pomnożenie liczby grabieżców, “poziome” zdobycze robotników niosły ulgę w niewolniczej pracy całym warstwom klasy robotniczej, nie dodając ani jednego nowego grabieżcy. Po raz pierwszy w historii nastąpiła taka walka ujarzmionych, w której posuwają się oni po drodze swego wyzwolenia, nie stając się z kolei nowymi wyzyskiwaczami, jak to było dotychczas, jak to było np. podczas wyzwolenia rzemieślników lub chłopów.

Jak widzieliśmy, socjaliści bez ustanku przestrzegają robotników, że zbyt szybkie ich wyzwolenie nie będzie trwałe, ponieważ pozwoli zrodzić się nowym wyzyskiwaczom. Lecz niechaj socjaliści wyobrażają sobie jak najszybszy postęp walki ekonomicznej, jak największe zdobycze robotników na drodze podwyższenia płacy zarobkowej i zmniejszenia dnia roboczego takie zwycięstwo ulży tylko niewoli wszystkich robotników, nie stworzy jednak ani jednego zdzierczego, uprzywilejowanego stanowiska, ani jednej pańskiej posady, z dochodem płynącym z wyzysku. Przeciwnie, właśnie powolne podwyższanie płacy zarobkowej, jakie miało miejsce dotychczas, nie przyniosło żadnego uszczerbku burżuazji, stało się udziałem tylko niektórych, najlepiej zabezpieczonych warstw klasy robotniczej. Lecz szybkie i znaczne podwyższenie płacy zarobkowej, które może być osiągnięte przez powszechny strajk ekonomiczny, polepszy położenie wszystkich robotników.

Takie szybkie i znaczne zwycięstwa robotników, które by im przyniosły od razu bardzo wielkie podwyższenie płacy zarobkowej, mogłyby być dokonane tylko przez wywłaszczenie grabieżców. Przed tym właśnie wynikiem powszechnej walki ekonomicznej drżą socjaliści. Gdy po rozerwaniu demokratycznych i socjalistycznych siდეł uda się robotnikom pod nieść strajk ekonomiczny żądania ich będą tak wielkie i nieprzeparte że zadośćuczynienie im pociągnie za sobą nie tylko wywłaszczenie wielkich kapitalistów, lecz i gruntowne zmniejszenie wszystkich dochodów uprzywilejowanych. Tutaj właśnie występuje wyraźnie różnica pomiędzy rewolucją robotniczą a rewolucją polityczną. Podczas gdy ta ostatnia zamienia tylko jedno pasożytnictwo na drugie, rewolucja robotnicza w rozwoju swym znosi wszelkie rodzaje pasożytnictwa.

Rewolucje polityczne znoszą władzę monarchów, lecz władza ta przechodzi do rąk bogaczy i całego społeczeństwa burżuazyjnego. Zmniejszają one dochody generałów, żandarmów i klechów w tym tylko celu, aby zwiększyć dochody inteligencji, uczonych dozorców “porządku społecznego”. Lecz dla robotników oczywiście zupełnie wszystko jedno, czy dźwigać na swym karku takiego, czy innego gatunku pasożyta. Inteligenci mogliby, dajmy na to, zdecydować się wreszcie na swoją rewolucję socjalistyczną, która by miliony

odebrane bogaczom rozdała wszystkim “pracownikom umysłowym”, paniątkom “białorękim”, lecz robotnicy i na tym nic nie skorzystają, cała bowiem suma dochodu narodowego, cały fundusz, służący do utrzymywania pasożytów, nie zmniejszyłby się ani na jotę.

Rewolucja robotnicza, tj. powszechny strajk ekonomiczny, zdobywający bardzo wysoką płacę zarobkową, zmniejsza cały ten fundusz, z którego żyją zarówno monarchowie, jak i bogacze, zarówno “wojskowi” jak i “cywilni” pasożyty, zarówno państwowi, jak i prywatni “pracownicy umysłowi”, zarówno kapitaliści, jak i inteligencja. Na żebraczej, niewolniczej pracy robotników, pracujących fizycznie, opiera się istnienie wszystkich grabieżców. Dlatego też podwyższenie płacy zarobkowej robotnika, pracującego fizycznie, jest jedyną drogą, jedyną bronią, od której giną wszelkiego rodzaju grabieżcy i już więcej się nie rodzą. Na reszcie, przy pomocy tych samych wszechświatowych strajków ekonomicznych, robotnicy podnoszą swą płacę zarobkową do takiej wysokości, że zniszczą wszystkie dochody grabieżców, zredukują wszelkie pensje do poziomu, jakiego dosięgnie ich własna praca zarobkowa. Wówczas runie odwieczna niewola robotnicza. Zdobycie przez robotników pracujących fizycznie najwyższej płacy zarobkowej jest jedyną drogą do wywłaszczenia wszystkich grabieżców.

Uczeni ludzie, jakimi są i chcą być także, między innymi, i socjaliści, choćbyś im gadał bez końca o powszechnej walce ekonomicznej robotników jak gdyby nic zgola w tej sprawie nie są w stanie zrozumieć. I nie dziwota: oni nie chcą powszechnej walki ekonomicznej i dlatego udają, że jest ona “niezrozumiała” i “niemożliwa”. Nie chcę zaś jej dlatego, że wywłaszczenia samej siebie nie zapragnie żadna klasa posiadaczy. A uczeni ludzie w ich liczbie mędracy i wychowawcy socjalistyczni są posiadaczami dochodów pańskich, które podlegają zniesieniu podczas rewolucji robotniczej.

Powszechną walkę ekonomiczną robotników pracujących fizycznie rozumieją tylko same masy robotnicze. Rozumieją ją wszystkie, nawet najmniej wykształcone warstwy klasy robotniczej. Rozumieją ją nawet zupełnie ciemne masy najbardziej zacofanych krajów. Jest to dowód, że zrozumienie owo pochodzi nie z książek, gdyż książki, chociaż dużo piszą o “kwestii robotniczej”, troszczą się jednak nie o robotników, lecz o społeczeństwo grabieżcze. Zrozumienie to wynika z samego odrzucenia tej niewoli, w której pogrążone są masy robotnicze, i dlatego jest jednakże we wszystkich krajach, na całym świecie, w Europie, czy w Ameryce we Francji, czy w Rosji.

Powszechna walka ekonomiczna, ekonomiczne bunty robotników wybuchają dotąd niezbyt często. Niełatwo masom przerwać wszystkie demokratyczne i socjalistyczne sieci, niełatwo odrzucić wszystkie usypiające piosenki własnych inteligentnych towarzyszy, oddanych planom i interesom inteligencji. Zresztą, jakże rozpoczynać takie bunty, dopóki nie ma organizacji gotowej zjednoczyć je i podtrzymać, dopóki nie ma spiskowej organizacji robotniczej, natomiast istnieją tylko spiski inteligenckie, bacznie czatujące na tę chwilę, gdy można przerobić bunt robotniczy na rewolucję polityczną, w imię tego lub innego ideału inteligencji.

Masy w ostatnich czasach wszczynają swój bunt ekonomiczny albo wtedy, gdy wierzą, że rewolucję robotniczą przygotowują ich komitety i organizacje tak było podczas strajku południoworosyjskiego w r. 1903 i częściowo włoskiego w 1904 r., albo też w chwilach

wielkiej rozpaczy lub gniewu i oburzenia, jak podczas powstań we Włoszech (1898 r.), w Genewie, Barcelonie (1902 r.) lub w Belfaście (Irlandia 1907 r.). Wówczas robotnicy burzą wszystkie legalne roгатki praw burżuazyjnych i nauki socjalistycznej. Wtedy niepowstrzymanie szerzy się pożar powstania robotniczego. Podnosi się żywioł robotniczy.

“Nieodgadniona psychologia mas”, objaśniają z wielce mądrą miną uczeni obłudnicy. Lecz robotnicy w takich chwilach dalecy są od stawiania zagadek. Podnosi się żywioł dlatego, że przed oczami wszystkich robotników stanęła ich własna sprawa. Podwyższenie zarobku, ulgi w katordze pracy fizycznej to wspólna i wyłączna sprawa wszystkich ograbionych i na pracę niewolniczą skazanych. Tak, to jest właśnie ta “ciasna”, ta “pozioma” sprawa samych tylko wyłącznie niewolników. Nie ma w niej ani jednej z tych szlachetnych uczonych idei, co to zawsze nowych pasożytów na kark niewolnikom podsadzały. Nie ma w niej ani jednego błysku tych “niebiańskich ideałów”, które uczą ograbionych żyć w nie woli z wiarą, otuchą i spokojem. Tak, to całkiem “poziomy” bunt niecywilizowanych niewolników przeciwko wszystkim cywilizowanym grabieżcom, przeciwko całemu światu uczonych pasożytów. Oto, z czego zdają sobie sprawę w chwili powszechnego strajku ekonomicznego wszyscy robotnicy, do najmniej uświadomionych włącznie. Oto, dlaczego powstają wszyscy, oto, dlaczego rodzi się jeden, jednolity żywioł buntowniczy.

Do walki o swą własną sprawę, do powszechnego strajku ekonomicznego robotnicy powstają bez uprzedniego wychowania, przygotowania, propagandy, bez kongresów, zjazdów, głosowań. W taki właśnie sposób powstał strajk południoworosyjski w 1903 r. Nie przygotowywała go żadna partia socjalistyczna, żadna organizacja rewolucyjna. Przeciwnie, powstał on na przekór wszystkim socjalistom i rewolucjonistom rosyjskim, którzy wówczas nie wynaleźli jeszcze swego “strajku politycznego” i odrzucali wszelki strajk powszechny. Zupełnie w ten sam sposób powstają powszechne strajki ekonomiczne i w innych krajach. Wybuchają one poza związkami robotniczymi. Żadna z istniejących organizacji robotniczych, chociażby liczyła miliony członków, przygotować takiego strajku nie może, ponieważ wszystkie te organizacje są legalne, tj. istnieją o tyle tylko i dopóty, dopóki wyrzekają się natychmiastowej rewolucji robotniczej i szanują “podstawy społeczne” i cały “porządek państwowy”. Przy najmniejszej próbie niedozwolonego przez prawo oporu związki robotnicze rząd terroryzuje, choćby był najbardziej demokratyczny. Tak postępuje obecny rząd francuski, z ministrami socjalistycznymi na czele. Nie inaczej postąpi i rząd, składający się wyłącznie z socjalistów. Przecież na swoich narodowych i międzynarodowych kongresach decydują oni stale, że powszechny strajk ekonomiczny jest najszkodliwszą i najniebezpieczniejszą mrzonką.

Wszechświatowego strajku ekonomicznego, zrzućcie niewoli robotniczej nie przygotowują tedy nigdy ani zawodowe związki robotnicze, ani jakiegokolwiek inne legalne stowarzyszenia robotników i socjalistów. Z tego wynika, że wolność polityczna, nawet możliwie najszersza, wcale nie przybliżyła rewolucji robotniczej. Wszechświatowy rewolucyjny strajk ekonomiczny, wywłaszczający wszystkich grabieżców, może być przygotowany tylko w podziemiu, tylko w podziemnych związkach robotniczych, w tajemnicy przed wszystkimi jego wrogami może być przygotowywany tylko drogą spisku robotniczego, robotniczego sprzysiężenia.

Organizacja taka powstać może wtedy tylko, gdy wysunie, jako jedyny cel swój, osiągnięcie najwyższej płacy zarobkowej drogą strajków masowych i powszechnych, gdy dążyć będzie wyłącznie do wydarcia burżuazji tą drogą możliwie największej części jej bogactw, odrzuciwszy jako jedno wielkie kłamstwo brednie socjalistyczne o wychowaniu mas dla życia przyszłego. Taka organizacja tajnego sprzysiężenia robotniczego świadczy, że dla zrzućenia niewoli robotniczej nie jest potrzebne uprzednie wychowanie mas, czy to pod względem moralnym, czy też umysłowym. Pod względem moralnym żaden agitator, żaden bohater idealny nie jest w stanie odczuwać niewoli robotniczej silniej niż same masy i uporczywiej niż one walczyć z nią. I do dziś dnia rozchodzi się nie o to, że masy nie dorosły do poziomu swych agitatorów, ale przeciwnie o to, że agitatorowie nie potrafili wznieść się do wyłącznie robotniczych dążeń i zespolić się szczerze z tym żywiołowym oporem całej klasy robotniczej, co wybucha od czasu do czasu w gwałtownych powszechnych buntach. Te bunty robotnicze agitatorowie dotychczas umieli jeno zdradzać. Nie potrzebuje także organizacja spisku robotniczego czekać, dopóki nie podniesie się poziom umysłowy mas robotniczych. Organizacja taka wie, że w ustroju grabieżczym robotnicy, choćby najgoręcej dążyli do wiedzy, posiadać będą tylko wykształcenie niewolników, będą wykształconymi o tyle tylko, o ile korzystniejsze jest dla grabieżców posiadanie więcej oświeconych, więcej zysku przynoszących niewolników. Dopóki robotnicy nie odrzucą wszystkich socjalistycznych planów o samokształceniu, samo udoskonaleniu i przygotowywaniu się w ustroju niewoli do życia przyszłego dopóty nie będą w stanie zorganizować sił dostatecznych i stworzyć organizacji spiskowej, zdolnej do obalenia ustroju grabieżczego.

Najkompletniejsze brednie! Chórem krzyczą wszyscy socjaliści. Jeśli robotnicy nie zgodzą się już teraz uczyć się i przygotowywać się do ustroju przyszłego, to nigdy nie doczekają się swego wyzwolenia. Niechaj robotnicy otrzymają nawet jak najwyższą płacę zarobkową, jeśli nie nauczą się sami kierować produkcją i rządzić całym życiem społecznym, to pozostaną w wiecznej zależności od dzisiejszych swych władców i panów. Jest to tak niewątpliwe zapewniamy socjaliści jak dwa razy dwa cztery.

W danej kwestii powinni by socjaliści mniej hałasować, gdyż hałasem swym sami się demaskują, wzbudzając podejrzenie, że ich wiedza "proletariacka", jak i wiedza całego uczonego świata, ma jedno i toż samo pochodzenie grabieżcze, że zdobyto ją za taką cenę, iż pozostałe miliony ludzi skazane są na ciemnotę i niewolę dożywotniej pracy ręcznej.

Socjaliści i inteligencja zapatrują się na swoje wykształcenie zupełnie tak samo, jak przedsiębiorca na swe kapitały. Chcesz być bogaty, mówi robotnikowi kapitalista: pracuj, zarabiaj, oszczędzaj. Chcesz być uczonym jak ja, mówi zupełnie tak samo robotnikowi socjalista i inteligent: ucz się! Ucz się każdej wolnej chwili, nie pij, nie hulaj! Innej drogi nie ma! Jak kapitalista nie może przypuścić, żeby można było odebrać mu kapitał, tak samo socjalista uważa za niemożliwe "wywłaszczenie" inteligencji. Cóż to takiego, łamie sobie głowę: będą "wyskrobywać mózgi inteligencji", czy co?

Socjaliści i inteligencja zapewniamy, że wiedza przez nich posiadana to... czyste światło rodzące się w niebiosach a nie na tej naszej grzesznej ziemi, gdzie wszędzie króluje grabież.

Za nic w świecie nie chcą przypomnieć sobie, że wiedza ta wyrosła z pieniędzy, z tego grabieżczego dochodu, co znajdował się w kieszeni ich burżuazyjnych rodzin; że mogli oni

uczęszczać do różnych zakładów naukowych jedynie dlatego, że inni grabieni ludzie do starczyli im na przeciąg tego czasu i odzienia, i pokarmu, i mieszkania, a własne swe dzieci od najmłodszych lat posyłali do tej samej katorgi, w której sami spędzają całe swe życie. Za nic też w świecie inteligencjisocjaliści nie chcą się przyznać, że ich wiedza, zrodzona z dochodu grabieżczego, przynosi również im samym dochód grabieżczy. Cóż znowu! Wszelki dochód inteligenta, to taka sama płaca zarobkowa, jak i robotnika, pracującego fizycznie, tylko płaca za pracę lepszej jakości, wyższej kategorii. Zupełnie tak samo zapewne kapitalista, iż kapitał swój zdobył własną pracą.

Tym sposobem nauka socjalistyczna nie zawiera ani na jotę mniej kłamstwa od nauki burżuazyjnej, twierdzącej, że bogactwa powstają z oszczędności. Ta nauka burżuazyjna nie powstrzymała robotników od buntów, nie powstrzyma ich i nauka socjalistyczna. Podobnie jak odrzucona zostały nauki moralne szlachty i bogaczy, tak też odrzucone zostaną i bajki socjalistyczne o tym, że wiedza stała się udziałem inteligencji drogą nadzwyczajnej pracy umysłowej, dzięki jej niezwykłym zdolnościom. Robotnikom nie trzeba długo dowodzić, że jak wszystkie bogactwa, tak i wszelką wiedzę posiadli panowie drogą rabunku, że więc trzeba wyjąć tylko z pańskich kieszeni pieniążki, a okaże się, że wszyscy ludzie są równie uzdolnieni i rozumni, jak i przemądra inteligencja.

Robotnicy nie zaprzestają swych strajków ekonomicznych. W strajkach tych napadać będą nie tylko na kapitalistów, lecz i na inteligencję. Rozprawiwszy się z milionerami, po podwyższeniu płacy zarobkowej kosztem ich bogactw, celem dalszego podwyższenia swej płacy robotniczej wezmą się do zmniejszenia wszystkich uprzywilejowanych dochodów inteligencji. Na tej drodze płaca zarobkowa robotnika zrówna się z dochodami inteligencji. Na tej drodze płaca zarobkowa robotnika zrówna się z dochodami inteligencji. Lecz wówczas dzieci robotników pracujących fizycznie będą mieć też same środki do kształcenia, co dzieci panów "pracowników umysłowych". Z konieczności założone zostaną zakłady naukowe, jednakże dla wszystkich, i szkoła wychowywać przestanie, jak teraz, jednych na niewolników, drugich na panów. Wszyscy staną się jednakowo inteligentnymi ludźmi, nie będzie kogo skazywać na współczesną katorgę dożywotniej pracy fizycznej, nie będzie można nikogo ograbiać.

Lecz czyż my jesteśmy przeciwni powszechnemu, równemu wykształceniu? pytają socjaliści. Przeciwnie, pragniemy go; każdy nasz program mówi, że w ustroju socjalistycznym będzie powszechne i równe wykształcenie.

O, rozumie się! Socjaliści nie są wstecznikami, nie stawiają żadnych przeszkód powszechnemu, równemu wykształceniu. Oni zabraniają tylko wywłaszczać inteligencję, odebrać rodzinom inteligentnym te pieniądze, przeznaczone na wykształcenie, których pozbawione są dzieci robotników, te pieniądze, dzięki którym potomstwo inteligentów wychowuje się na paników, wolnych od wszelkiej pracy fizycznej. Poza tym socjaliści z całej duszy pragną powszechnego i równego wykształcenia.

Naturalnie, w przyszłym społeczeństwie socjalistycznym będzie wszystko, o czym tylko mogą zamarzyć dobrzy ludzie tak właśnie, jak być powinno w każdym raju. Lecz za to, z obietnic socjalistycznych równego wykształcenia dla wszystkich, tyle akurat będą mieli ludzie pociechy, co i ze wszystkich powabów raju niebiańskiego.

Socjaliści zawsze bardzo łatwo rozwiązują pytanie, w jaki sposób robotnicy, skazani na ciemnotę, staną się posiadaczami całej kultury i wiedzy. Skoro mają tak wiernych towarzyszy, jak inteligencji, wszystko będzie dobrze. Byle tylko robotnicy powstałi przeciwko kapitalistom i teraźniejszemu rządowi, a uczeni towarzysze już wszystko dobrze urządzią. Chociażby jednemu wypadało być po dawnemu całe życie kamieniarzem, a drugiemu profesorem jednak żadnych krzywd, żadnego ucisku nie będzie, albowiem uczeni towarzysze, według sił i możliwości, po bratersku wszystkim podzielią się z kamieniarzami. Lecz w ciągu ubiegłego stulecia robotnicy już wielokrotnie zaczynali tę rewolucję, do której wzywali ich socjaliści walkę “przeciwko kapitalistom i broniącemu ich rządowi”. I cóż się ukazywało? Jak przejawia się miłość braterska uczonych “proletariuszy” do nieuczonych towarzyszy? A oto jak: gdy tylko pod naciskiem robotników stary rząd czynił najdrobniejsze choćby ustępstwa dla inteligencji, spośród owych prawdziwych towarzyszy robotniczych wyłaniała się sformowana zawczasu warstwa najbardziej zabezpieczonych, posiadających najwyższy “census” inteligentów i obejmowała stanowiska rządowe, tworząc władzę daleko silniejszą, daleko okrutniejszą od dawnych tyranów. Najbardziej zwierzęcą rozprawą tego rodzaju było stłumienie znanego powstania robotników paryskich w czerwcu 1848 r. Uczeni, towarzysze robotników, niedawno jeszcze mianujący się rewolucjonistami i socjalistami, dorwawszy się do władzy po trupach robotników, sprawili im krwawą łaźnię, nie gorszą od wszystkich ekspedycji karnych rosyjskiego samowładcy.

Za każdym razem, po wypadkach podobnego rodzaju, socjaliści śpieszą zatrzeć sprawę. To nie jest, powiadają, prawdziwa inteligencja to są zdrajcy, burżuje. I teraz wskazują na następną warstwę inteligencji, która jeszcze się buntuje i nazywa siebie socjalistyczną, ponieważ nie zdążyła jeszcze dostać się do władzy, lecz która z kolei, jutro już, powtórzy toż samo szalbierstwo, też samą zdradę. Oto prawdziwa inteligencja, wychwalają socjaliści, inteligencja pracy, socjalistyczna, proletariacka! Nieraz już inteligencja w postaci tej swojej warstwy, której udało się dostać do władzy, okazywała się najdrapieżniejszym władcą niewolników, szatańsko mądrym i najsroższym pogromcą. Niemniej jednak, jak objaśniają socjaliści, “inteligencja w ogóle nie bierze udziału” w grabieży, jest najlepszą przyjaciółką robotników.

Takim sposobem we wszystkich krajach, na całym świecie, socjaliści sadzają na karkach robotników wszystkie po kolei warstwy inteligencji. Oto nie tak dawno jeszcze socjaliści uczyli robotników rosyjskich, iż w Rosji nie ma odpowiedniego gruntu dla silnej liberalnej partii inteligenckiej, zdolnej oszukać robotników. Kłamstwo to wygłaszali po to jedynie, by na trupach robotników mogła wytworzyć się potężna, liberalna partia kadetów. Teraz socjaliści zapewniają, iż pośród inteligencji kadeci są jedynymi oszukańcami i zdrajcami, zapewniają po to, by wyzwolić następujących po nich “trudowników”, socjalistów ludowych itd. itd., słowem całe piszące i gadające bractwo pod rozmaitymi socjalistycznymi nazwami. Socjaliści po to tylko na świat się narodzili, aby drogą walki robotniczej zapewnić syty żywot pasożytów całej wykształconej burżuazji, wszystkim paniczkom inteligentom.

Jednak im dalej się posuwa to socjalistyczne wyzwolenie wykształconej burżuazji, tym trudniejsze staje się ono. Teraz już nie tak łatwo wmówić w robotników tę pierwotną bajkę socjalistyczną, iż nazajutrz po rewolucji inteligencja wprowadzi ustrój powszechnej rów-

ności. Zresztą istnieją jeszcze wciąż tacy socjaliści (socjaliści-rewolucjoniści, maksymaliści, większość anarchistów), którzy starają się być rewolucyjnymi po dawnemu, tj. po dawnemu gorliwymi wybawcami inteligentów. Ci po staremu kłamią bez ceremonii, że inteligencja jest “przednią strażą w walce o wyzwolenie robotników”, że robotnicy nie mają lepszych towarzyszków nad “pracowników ducha”. Jednak ostrożniejsi esdecy upominają ich, że przecież taka prymitywna gadanina przedstawia teraz poważne niebezpieczeństwo dla inteligencji; robotnicy, wyzwoliwszy swych uczonych towarzyszy, natychmiast zwracają się do nich z uporczywymi żądaniem wypełnienia ich socjalistycznych obietnic i wszczynają bunty tak niebezpieczne dla ustroju burżuazyjnego, jak wyżej wspomniane powstanie czerwcowe. Dlatego też w Rosji esdecy i w ogóle uczniowie Marksa starają piosenkę socjalistyczną śpiewają na nowy sposób i tak mianowicie, aby wyzwalając po dawnemu paników inteligentów, uchronić wszelkiego rodzaju paździenikowców, kadetów, trudowników itd., od wszelkiego “przykrego epilogu”, od wszelkich buntów robotniczych. “Nie należy oszukiwać robotników”, mówią “szlachetnie” ci chytry krętacze; przeciwnie, należy na przód “otwarciem” uprzedzić ich, iż ma nastąpić nie socjalistyczna, a burżuazyjna rewolucja, że inteligencja, dla której robotnicy walczą na barykadach, jest inteligencją burżuazyjną, i robotnicy z góry powinni zobowiązać się nie zwracać się do niej z żądaniami socjalistycznymi. A własnej rewolucji, uczą esdecy, robotnicy dokonają później, gdy razem z inteligencją burżuazyjną zdobędą wolność polityczną, wolność przygotowania przyszłego ustroju. Socjalistycznej rewolucji robotnicy dokonają już sami i tylko oni jedni wyzwolenie robotników winno być dziełem samych robotników.

A więc, według najnowszego programu socjalistycznego, przy organizowaniu przyszłego społeczeństwa robotnikom nie wolno polegać na inteligencji, którą aż do samego nadejścia ustroju socjalistycznego kapitaliści będą demoralizować i podkupywać dochodami burżuazyjnymi. Z tego wynika, że wiedza, będąca w rękach inteligencji, nic a nic nie pomoże i przed rozpoczęciem własnej rewolucji robotnicy sami winni przestudiować wszystkie nauki, niezbędne dla kierowania gospodarką socjalistyczną.

Utopiści myśleli, że ustrój socjalistyczny nastąpi natychmiast; współcześni socjaliści wiedzą, że ustrój ten nastąpi nieprędko.

Niestety, ten idealny ustrój nie tylko nie nastąpi prędko on nie nastąpi nigdy! W rzeczy samej, zastanówmy się tylko: przed zaprowadzeniem ustroju socjalistycznego, robotnicy, pozostając na tej samej płacy niewolniczej, która skazuje ich i ich dzieci na dożywotnią katorgę pracy ręcznej winni nabyć wszechstronną wiedzę, niezbędną zarówno do kierowania produkcją, jak i całym życiem społecznym więc tę całą wiedzę, która gromadziła się w ciągu długich wieków, cały ten ogrom wszystkich nauk i wszelkich umiejętności, które znajdują się w rękach całego uczonego świata i są wykładane w najrozmaitszych zakładach naukowych, uniwersytetach, akademiach! Aby zdobyć jedną nieznaczną część tych wiadomości, jedną tylko specjalność inteligencką, dzieci burżuazji zużywają czas całego swego dzieciństwa i młodości.

Robotnicy zaś winni posiadać wszystkie te nauki drogą wyłącznie jakichś nadludzkich wysiłków, w święta, podczas wieczornych i nocnych godzin, po pracy codziennej a nadto za pomocą stowarzyszeń robotniczych, dozwolonych przez burżuazję.

Zapewniać robotników, że wiedzę zdobywaną przez inteligencję w ciągu wielu lat, specjalnie na to poświęcanych, zdobywać mogą w godzinach odpoczynku po katorżnej pracy! Zapewniać robotników, iż średnie i wyższe zakłady naukowe, pochłaniające olbrzymie sumy na wychowanie dzieci inteligentów, mogą być zastąpione... przez stowarzyszenia robotników, stworzone za zaoszczędzone przez nich grosze! Czyż można wymyślić bezczelniejsze naigrawanie się!

Wyczekiwać, dopóki robotnicy przez swoją nędzną płacę niewolniczą skazani na ciemno tę staną się uzdolnionymi do kierowania produkcją i życiem społecznym znaczy to za pewnić na wieki wieków spokojny żywot pasożytniczy wszystkim grabieżcom.

Socjaliści dumni są z tego, że w przeciwieństwie do klechów umieścili królestwo niebieskie na ziemi. Chępią się na próżno. Ziemski raj socjalistów jest równie daleki i niedostępny dla żywych ludzi, jak i wszelki raj niebiański.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Jan Wacław Machajski
Religia socjalistyczna a walka robotnicza
1909

pl.anarchistlibraries.net